

Goodbye Jackowo!

Autor tekstu: **Jan M. Fijor**

Emigranci polscy, obok Szkotów i Chińczyków stanowią jedną z trzech najbogatszych grup narodowościowych Chicago. Udział milionerów w chicagowskiej Polonii jest pięciokrotnie wyższy niż wynosi „średnia amerykańska”. Prawie połowa budynków czynszowych Chicago jest własnością Polaków. W rękach polonijnych znajduje się dziś ponad jedna trzecia chicagowskich firm transportowych. Polskie fabryczki i zakłady metalowe wyparły z miejscowego rynku Niemców, tradycyjnych liderów tej gałęzi przemysłu. Franciszek Bobak, góral z Gubałówki, buduje w Chicago supermarkety, a zakłady garmażeryjne Katarzyny Bober wygrały przetarg m.in. na dostawę pierogów dla United Airlines. Główną nagrodą zorganizowanego w końcu września przez jeden z dwóch działających w mieście polskich klubów golfowych był...mercedes. Największym klubem żeglarskim Chicago jest jachtklub im. Józefa Korzeniowskiego. W Chicago działa polski aeroklub, kilka klubów piłkarskich, kluby narciarskie i polska orkiestra symfoniczna. W Wietrznym Mieście wychodzą 3 polskie dzienniki, kilkanaście periodyków, nadają 3 polskie całodobowe stacje radiowe, dwie polskojęzyczne stacje telewizyjne, a od ponad 10 lat organizowany jest prestiżowy – ustępujący rangą tylko międzynarodowemu - Festiwal Polskich Filmów w Ameryce.

Stereotyp

Polacy pojawili się w okolicach Chicago w początkach XIX wieku, masowy napływ emigrantów z ziem polskich miał jednak miejsce na przełomie stuleci, XIX i XX. Z braku reprezentacji politycznej i dyplomatycznej osadnicy z ziem należących niegdyś do Polski gromadzili się wokół ponad 50 polskich parafii, tworząc polskie getta. Największym z nich, a zarazem najstarszym centrum polskości stał się tzw. Trójkąt Polonijny – dzielnica u zbiegu alej Milwaukee, Division i Ashland. W czasach swej świetności zamieszkiwało ją ponad 100 tys. Polaków. Tam powstały pierwsze polskie organizacje i bratniaki (Polskie Zrzeszenie Rzymsko Katolickie), polskie kluby, biznesy, restauracje, teatry, a nawet hotel, w którym zatrzymywali się m.in. Paderewski i Dmowski.

Położony strategicznie w pobliżu centrum miasta, „Trójkąt” stał się obiektem zakusów radnych miejskich, którzy – co tu ukrywać – Polaków nie darzyli sympatią. Polonusi trzymali się dzielnie aż do końca lat 1950. kiedy antypolsko nastawiony burmistrz, Richard Daley, n.b. ojciec obecnego burmistrza (niestety nie daleko spada jabłko od jabłoni), postanowił wbić klin w polską dzielnicę przeprowadzając w jej poprzek autostradę nr 94. Ostatecznym ciosem był wybudowany (w sercu Trójkąta) wieżowiec komunalny dla ubogich, który - jak mawiał nieżyjący już, a mieszkający w Chicago od zakończenia II wojny światowej, Feliks Konarski (Ref-Ren) autor „Czerwonych maków na Monte Cassino” – „wbił sztylet w polsność Chicago”.

Wieżowiec w krótkim czasie opanowali kolorowi. W obliczu gwałtownie spadających cen nieruchomości, okolice „Trójkąta” w krótkim czasie stały się „ziemią spaloną”. Polacy wynieśli się w popłochu dalej na północny wschód osiedlając w rejonie parafii św. Jacka, znanej dziś jako Jackowo. O ile „Trójkąt” kojarzył się z tradycjami powstań i Niepodległą Polską, o tyle Jackowo było obrazem zniewolenia z czasów Władysława Gomułki; polskim getto – synonimem siermiężnego peerelu. To właśnie tutaj utrwalił się stereotyp chicagowskiego Polaka – ciężko pracującego ciułacza wystrojonego w poliustry, tańczącego w rytm poleczki i zagryzającego kiełbasą. O jego sile świadczy chociażby niedawna produkcja TVN, serial zatytułowany „Chicago”.

Polacy wychodzą z getto

O tym, że Stephanie Powers, Charles Bronson czy Raymund Kroć (założyciel sieci „Mc Donald's”) byli z pochodzenia Polakami dowiedzieliśmy się dopiero w latach 1980. "Wcześniej – mówi Dan Wilson, z domu Wilczyński, emerytowany architekt miejski z Chicago – polskie pochodzenie było skrzętnie ukrywane. Ludzie ambitni i wartościowi od polskości odchodzili. Wstydzili się jej.

Stereotyp uległ zmianie dopiero po wyborze papieża Polaka, i potem po Sierpniu 1980.,

gdy Polska znalazła się na czołówkach gazet. Polonia zaczęła wychodzić z getto. Walter Kędziora zaczął lokować pieniądze w okolice Wicker Park, Jan Kryński przy dawnym „Trójkacie”, a Bogdan Sokołowski we włoską wówczas dzielnicę Harwood Heights.

Po latach ciułaństwa i noszenia pieniędzy do banku, w latach 1980. katapultą sukcesu materialnego stał się dla Polaków handel nieruchomościami. Stella Bańdura przyjechała do Chicago w latach 1970. ze wsi Maniowy w Pieninach po tym, jak władze podjęły decyzję o zalaniu wioski. Po opłaceniu kosztów podróży jej, męża i czworga dzieci zostało im w kieszeni kilkaset dolarów. Jak większość nowoprzybyłych zaczęli typowo — ona sprzątała, on był stróżem. Pierwszy dom kupili dzięki pomocy rodziny już po dwóch latach. Mieszkali w piwnicy wynajmując piętro lokatorom. Czynsz pokrywał koszty pożyczki. Potem był drugi dom, trzeci, zaniedbana kamienica dwudziestomieszkaniowa; poprzedni dom spłacał następny. Dziś, po 30 latach emigracji Bańdurowie mają prawie 20 domów czynszowych, łącznie ponad 130 mieszkań przynoszących prawie pół miliona dochodu rocznie. Milionowych majątków na nieruchomościach dorobił się Walter Kędziora, Wiktor Lemanek, Maria Kruk i setki zwykłych polskich emigrantów, którzy przed 20 czy 30 laty wylądowali na chicagowskim O'Hare bez grosza w kieszeni.

W północno zachodniej, najdroższej części Chicago, prawie 2/3 budynków apartamentowych należy do Polonusów. Ich właściciele zamieszkują najbardziej prestiżowe dzielnice metropolii. Hanna B., która jeszcze 10 lat temu sprzątała domy w Highland Park, dziś jest właścicielką jednego z nich. Marek D. kupił właśnie okazały dom w Barrington Hills, ten sam, wokół którego osiem lat temu budował komuś ogrodzenie. Na 105 hoteli i moteli w najsłynniejszym podchicagowskim kurorcie, Wisconsin Dells, właścicielami ponad 90 z nich są Polacy. Ponad 40 proc. z prawie 600 moteli w górskim Kolorado znajduje się w rękach chicagowskich górali. Praca, wytrwałość i pragnienie sukcesu uczyniły wielu polskich Chicagowian ludźmi zamożnymi i niezależnymi.

Naród przedsiębiorców

Współwłaściciel najbardziej chyba charakterystycznej budowli Chicago, Marina City, nieżyjący już polski Żyd, Maurycy Swibel, był zaskoczony, gdy 10 lat temu, do przetargu na wykonanie remontu instalacji elektrycznej w jego wieżowcach, na osiem firm stających do konkursu, aż siedem miało polskich właścicieli. Z dzieciństwa spędzonego w Wolbromiu pamiętał, że Polacy nie byli raczej przedsiębiorcami; n.b. żona zwycięzcy kontraktu, za zarobione przez męża pieniądze odkupiła od Swibela... sklep jubilerski.

Praca najemna przy sprzątanii biurowców, drobne prace budowlane, opieka nad dziećmi ewentualnie praca przy obrabiarce w jednej z tysięcy niewielkich fabryczek metalowych zlokalizowanych na terenie metropolii — takie były początki większości polskich emigrantów.

Bogdan Łodyga absolwent wydziału inżynierii sanitarnej Politechniki Warszawskiej po pięciu latach pracy w EVO dużej firmie produkującej filtry powietrzne targnął się na coś niewyobrażalnego. Po awanturze z przełożonym, w 1985 roku założył własną fabrykę. Dzisiaj jego firma BOST Corporation jest liczącym się producentem urządzeń filtrujących i odpylających dla przemysłu, zatrudnia ponad 50 osób i wciąż rośnie. Łodyga jest jednym z setek polskich fabrykantów, którzy w ciągu ostatnich kilkunastu lat wyparli z rynku „metalowego”, dominujących tę branżę niegdyś, Niemców.

Jan i Krzysztof Czupta, bracia z Chabówki, przyjechali do Chicago 21 lat temu. Najęli się jako mechanicy w gigancie pocztowym, UPS, przy remontach potężnych „tirów” i ciągników. „Praca była znośna, nieźle płatna, ale brygadzista nami pomiatał” — wspomina Jan Czupta. Któregoś dnia nie wytrzymał i z bratem odeszli. Tak powstał „Quality Truck and Trailer, jeden z największych w stanie Illinois zakładów remontujących ciężki sprzęt transportowy. W kilka lat później bracia Czuptowie założyli „Quality Logistic”, a ostatnio firmę parkingową „Quality Properties” mającą swe filie w pięciu stanach Ameryki. Ludzie tacy jak Krzysztof i Jan Czupta, jak Jan Kucharski (15 na liście „Wprost” najbogatszych emigrantów z Polski), czy Tad Styrzcula, góral z Witowa, obecnie właściciel Fleet Equipment, jednej z największych firm kontenerowych w Illinois i dziesiątki innych polskich emigrantów wtargnęli z impetem w sektor opanowany tradycyjnie przez wielkie amerykańskie korporacje. Dzisiaj Polacy są w transporcie drogowym USA potęgą. W stanie Illinois i sąsiednich przypada na nich ponad jedna trzecia przewozów.

Polskie biznesy istniały w Chicago od dawna, zmieniła się jednak ich skala. O ile przed laty gros klienteli stanowili Polacy, o tyle dzisiaj są to biznesy czysto amerykańskie. Przykład

dali wędliniarze. Franciszek Bobak miał niegdyś sklep na Jackowie. Za namową synów, wykształconych już w Ameryce wyszedł poza getto dostarczając swe wyroby do sklepów amerykańskich. Dziś firma „Bobak's sausage” posiada w okolicach Chicago kilka supermarketów spożywczych, w planach budowa kolejnych czterech. W ślady Bobaka poszli inni. „Polskie” supermarkety postawili: Wally Mulica, Joe Ligas, Frank Ratułowski i paru innych przedsiębiorców.

Pod prąd

Zachęteni sukcesami na amerykańskiej ziemi, część z nich rozgląda się za sposobnością robienia interesów z Polską. Arie Zweig, który zanim trafił do Stanów Zjednoczonych, wyemigrował najpierw do Izraela, planuje otwarcie filii swojej fabryczki w Polsce. Także Jan Kryński, właściciel sklepu żelaznego sieci „True value” postanowił pójść „pod prąd” i odwrócić naturalny dotąd kierunek wymiany handlowej. Zamiast wysyłać produkty do Polski postawił na import. Zaczął od sprzedaży polskich prozdrowotnych, potem było szkło, porcelana, łopaty i sprzęt ogrodniczy, polskie narzędzia, krzewy, meble. W październiku Kryński otwiera swój trzeci sklep „Dom itp.” w Chicago, w którym — podobnie jak w dwóch pierwszych — 95 proc. towarów nosić będzie znak „Made in Poland”.

To czego nie udało się dokonać licznym centralom handlu zagranicznego z Warszawy, potrafili przedsiębiorcy polonijni z Chicago, którzy wobec braku wsparcia ze strony ministerstw w kraju założyli Polsko-Amerykańską Izbę Gospodarczą i wzięli się za promocję polskich wyrobów sami. W mieście i okolicy działa ponad 30 firm importujących polską żywność, alkohole, a ostatnio także maszyny i narzędzia. Tad Wasikowski jest jednym z największych importerów polskiego parkietu i wyrobów z drewna. Popularny w Polsce piosenkarz z Chicago, Andrzej Cierniewski, jest znaczącym importerem polskiego szkła i porcelany, Chester Sawko, jeden z najbogatszych przedsiębiorców polskiego pochodzenia jest od kilku lat właścicielem słynnej polskiej huty kryształów „Julia” ze Szklarskiej Poręby. Niemal cała produkcja „Julii” łąduje w Stanach Zjednoczonych. Z danych Polsko-Amerykańskiej Izby Gospodarczej z Chicago wynika, że import produktów z Polski na rynek chicagowski rośnie od pięciu lat w tempie 50 proc. rocznie.

Inwestycjami w Polsce interesuje się przynajmniej co dziesiąty Amerykanin polskiego pochodzenia. „Jeśli klimat gospodarczy nad Wisłą ulegnie poprawie - mówi Wojciech Madeyski, znany architekt i działacz gospodarczy — do Polski może już wkrótce napłynąć od Polonii do 10 mld dol. rocznie.”

Polskie piekielko

Sukcesom materialnym Polonii nie towarzyszy niestety odpowiedni jej prestiż. Wynika to ze słabości politycznej środowiska polskiego. Polacy do polityki i polityków szczęścia nie mieli, stąd praktycznie nie mają we władzach miasta czy stanu swojej reprezentacji. Dorobili się wprawdzie kilku reprezentantów na skalę miasta, stanu czy kraju, co z tego, skoro z chwilą wybrania ich na urząd ludzie ci zapominali o swoim pochodzeniu. Alderman (odpowiednik wójta w dzielnicy) Michael Wójcik z Jackowa zasłynął z wrogości wobec wszystkiego co polskie; Dan Rostenkowski, kongresmen, narobił nam wstydu aferami korupcyjnymi, a zmarły niedawno Roman Puciński (swego czasu kandydował nawet na burmistrza Chicago) był politykiem uległym, który jakby się swojej polskości bał. Nie trudno więc zrozumieć — mówi Bogdan Sokołowski, właściciel dużej agencji pośrednictwa sprzedaży nieruchomości „American Realty” (60 agentów) — dlaczego podatki od nieruchomości są w „polskich” dzielnicach najwyższe, co potwierdza nawet Skarbnik Powiatowy, Maria Pappas.

Co gorsze, powołany do ochrony polskich interesów Kongres Polonii Amerykańskiej, na czele z sędziwym Edwardem Moskalem, więcej ostatnio Polonii szkodzi niż pomaga. Szansa poprawy leży w zmianie pokoleń. Już dzisiaj do zastąpienia starej gwardii prezesa Moskala stają w szranki dzieci emigrantów. Nadzieją Polonii jest młody, energiczny prawnik z Chicago Christopher Kurczaba. Po raz pierwszy w dziejach Polonii istnieją gwarancje ciągłości pokoleniowej. Młodzież polska przełamała stereotyp i jest ze swej polskości dumna. Dzięki dobremu wykształceniu pobieranemu coraz częściej w Polsce już wkrótce przejmie pałeczkę od rodziców. „W Chicago nadchodzi era Polaków” — pisał przed laty popularny Chicagowiec, kapitan Tadeusz Kutek. Wszystko wskazuje na to, że miał, rację.

Jan M. Fijor

Ekonomista; publicysta "Wprost", "Najwyższego Czasu", "Życia Warszawy", "Finansisty" i prasy polonijnej; wydawca (Fijorr Publishing). Były doradca finansowy Metropolitan Life Insurance Co. Ekspert w dziedzinie amerykańskich stosunków społeczno-politycznych. Autor dwóch książek: "Imperium absurdu" i "Metody zdobywania klienta, czyli jak osiągnąć sukces w sprzedaży".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-10-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3700) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3700>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl